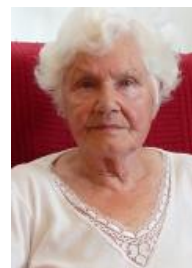


HELENA NIEDZIELSKA

ur. 1929



Miejsce i czas wydarzeń	Żyrzyn, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żyrzyn, Baranów, Żydzi

W Żyrzynie było mało rodzin żydowskich

Lekarza nie było. Do lekarza jeździło się do Baranowa, [bo to była] większa miejscowość i tam była żydowska miejscowość. U nas było kilka [rodzin żydowskich], tam to [było] bodaj z osiemdziesiąt procent Żydów. Tam było bardzo dużo Żydów. U nas nie było tak dużo. U nas były trzy, może cztery osoby, cztery rodziny. Więcej nie było w Żyrzynie. Tam nikt nazwiska nie używał, tylko imiona były. Był Dawid, to miał duży sklep spożywczy. Potem był długi, ale nie pamiętam - to miał tekstylia. Duży, tekstylny sklep. To tam z mamą chodziłam, to było blisko nas. Ale więcej Żydów w Żyrzynie nie pamiętam. Pamiętam tylko tego Dawida. To był bardzo duży sklep spożywczy u niego. Relacje [polsko-żydowskie były] dobre. Dopiero może w [19]39 roku, ale też nikt nie chodził wybijać okien tym naszym Żydom. Jakoś tak raczej nie było słycać. Ja siedziałam w ławce po Żydówce, bo one były w szóstej klasie, a ja byłam w trzeciej i przede mną ta Żydówka chodziła do szkoły. Ja ją pamiętam jak wyglądała, ale nigdy nie było uprzedzeń do tych Żydów. [Jak przyszła wojna] to młodzież Dawida się przechowywała trochę na Plebańskim. To jest kolonia Żyrzyna, w dół, za kościołem, jeszcze do dziś ta nazwa jest. Tam się gdzieś przechowywali. A ten drugi to nie wiem. Ślad zaginął. Widziałam, jak pędzili Żydów z Baranowa. I słyszałam, strzały, bo ja mieszkałam blisko tego. I potem chodzili ludzie zakopywać. To [było] blisko tego stawu, zaraz jak się zjeżdża z krzyżówek do wsi, tam jest taki dół, tam niedaleko jest teraz lekarz i tam jest pochowanych kilkoro Żydów. Nie zabrali ich. Nie zabrał ich nikt, leżą tam do tej pory. Nie [ma żadnego upamiętnienia]. Nic, nic nie ma. Zakopali w dołek i szybko zniknął ten grób. Chyba nawet grobu nie było, tylko wyrównana ziemia. Ja byłam w lesie, myśmy mieszkali za stawem, a przed stawem jest taki lasek. Byłam w tym lasku i była Żydówka z takim małym dzieckiem. Przyszłam do domu i mówię mamie, że jest Żydówka, a mama mi dała chleb i mleko. Poszłam tam, tej Żydówki już nie było. Już jej nie znalazłam. Pamiętam –z takim małym dzieckiem, roku nie miało jeszcze. To był ten czas, kiedy pędzili Żydów - ona jakoś uciekła z łapanki do lasu, ale nie wiem, co się z nią stało. Czy wróciła do tych

swoich potem - nie wiem nic. Pamiętam jak pędzili [Żydów] taką gromadą, chyba czwórkami, w każdym razie kolumna szła taka duża. Dużo ich było. Ile ich było, to nie mam pojęcia. Człowiek nie patrzył wtedy na to. Wszyscy bali się Niemców przecież. Tak że nie patrzyło się na to.

Data i miejsce nagrania	2018-08-23, Opole
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"